Nr 536. Kraków, Wtorek 29 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca sie 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów red kcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Złe widoki dla parlamentu.

Wiedeń, 27 grudnia.

(b). Z półurzędowej trybuny dziennikarskiej znów głoszą, iż zanosi się na parlamentaryzacyę gabinetu już w najbliższym czasie i dodają, że stanie się to na wyraźne życzenie Korony. Słyszymy takie zapewnienia bez przerwy od owej pamiętnej nocy listopadowej u bar. Bienertha, która zrodziła gabinet urzędniczy, a od której upłynęło więcej, niż 6 tygodni. U kolebki ministerstwa szefów sekcyjnych wróżono noworodkowi bardzo krótki żywot: tydzień, najwięcej dwa tygodnie, nim bar. Bienerth zdoła znów nawiązać porwane nici rokowań i utworzyć nową koalicyę parlamentarną. Tymczasem owe nici jakoś się nie wiązały i dziwna rzecz — prezydent gabinetu ostygł najwidoczniej w zapale, pozostawiając wyłącznie rozluźnionemu parlamentowi troskę o swoje losy i wytwarzał położenia, w których przyszłość Izby poselskiej wisiała istotnie na włosku.

Trudno zatem dziś dać wiary tym zapowiedziom półurzędowym wobec takiego postępowania rządu, iż rząd ten dąży istotnie do ubezpieczenia i utrwalenia systemu parlamentarnego.

Tym razem koalicya, parlamentaryzacya gabinetu zawisła podług tych źródeł od „uruchomienia sejmu czeskiego i w tym kierunku podjął bar. Bienerth rzekomo akcyę pośredniczącą, zaprosiwszy do siebie pod koniec przedświątecznej sesyi parlamentu na „nieobowiązującą" rozmowę kilku niemieckich i czeskich przywódców stronnictw. Konwersacya „nieobowiązująca" nie miała naturalnie żadnego wyniku praktycznego, bo Czesi obstawali przy swojem, iż żądania Niemców, dotyczące podziału Królestwa czeskiego, są absolutnie nie do przyjęcia, Niemcy zaś od swoich żądań na włos odstąpić nie chcą. Konferencye te, o ile na taką nazwę zasługują, obracały się też w dotychczasowem zaczarowanem kole, z którego przy uporze Niemców niema absolutnie wyjścia.

Lecz rząd nie dał za wygraną. Prezydent gabinetu wysłał czeskiego i niemieckiego ministra rodaka do Pragi, by tam weszli w styczność z swojemi stronnictwami i działali pośrednicząco w celu „uruchomienia" sejmu czeskiego. Znając już dobrze niemieckiego ministra Dra Schreinera nie mogę sobie wyobrazić, iżby mógł działać łagodząco, skoro notorycznie cała jego dotychczasowa czynność w gabinecie polegała na wichrzeniach i na zaostrzaniu przeciwieństw i sporów narodowych. W szczególności zaś co do sporu niemiecko-czeskiego należy on wspólnie z Drem Pacherem i Wolffem do nieprzejednanych.

„Uruchomienie" sejmu czeskiego co stanowi warunek „sine qua" koalicyi i parlamentaryzacyi gabinetu nie można sobie wyobrazić bez pozyskania skrajnej niemieckiej lewicy, a jakie stanowisko zajmuje ta lewica, o tem poucza nas artykuł podpisany przez Wolffa, zamieszczony w świątecznym numerze redagowanego przez niego dziennika „Ostdeutsche Rundschau", organu stronnictwa. Wolff wyszydza w nim bez ogródki myśl koalicyi, uważając ją absolutnie za wykluczoną. Obecnie, powiada on, położenie jest tego rodzaju, iż przed gabinetem stoi alternatywa: rządzić z Czechami przeciw Niemcom lub z Niemcami przeciw Czechom. Od podziału Czech na część niemiecką i czeską Niemcy pod żadnym warunkiem nie odstąpią, najmniej teraz, gdy cała przyszłość Austryi zależy od sojuszu z Niemcami.

I rzekomy ów „uczciwy makler" niemiecki, minister Dr Schreiner, którego wpływ łagodzący i pośredniczący ma w obecnej chwili przechylić szalę wagi ku ugodzie, wystąpił także z politycznymi artykułami w świątecznych numerach aż trzech wiedeńskich dzienników a mianowicie: w „N. F. Presse", „die Zeit" i w — „Ostdeutsche Rundschau". W „N. F. Presse" ogłasza on żądania Niemców jako „sacrosanctum" nienaruszalne. Streszcza on je w następującym ustępie: „Nasz lud niemiecki ma obowiązek oczekiwać przyszłych wypadków w gotowości wojennej („Gewehr bei Fuss"), w przeświadczeniu, iż broni dobrej sprawy — i z gotowością zawarcia pokoju narodowego, lecz tylko wtedy, gdy jego zasadniczo-podstawowe („grundlegende") żądania spełnione zostaną, żądania odpowiadające znaczeniu narodu niemieckiego. Od Niemców nie można żądać nowych ofiar, przynoszących im dotkliwą szkodę, które w najbliższych latach mogłyby bardziej jeszcze poszczerbić i tak nadwerężoną jednolitość administracyi państwowej".

W dzienniku „Die Zeit" bierze minister niemiecki w obronę studentów niemieckich. Naturalnie „bummel w kolorach" jest „dawnem prawem" tychże, na które targnąć się może tylko świętokradzka ręka. Studenci niemieccy — to jego zdaniem jagnięta, którzy nikomu wody nie mącą i podług twierdzenia ministra niemieckiego, wtedy tylko uciekają się do pałek, gdy są zaczepieni. W końcu pisze on: „Chociaż często ujawnia się dążenie, ażeby powstrzymywać naszych studentów od udziału w życiu publicznem w polityce, sądzę przecież, iż absolutnie osiągnąć się nieda, ażeby młodzi ludzie, którzy wyrobili sobie już własne zapatrywania na nasze narodowe i polityczne stosunki, swoim przekonaniom nie mieli dawać wyraz w sposób sobie właściwy. Najgłówniejszym obowiązkiem wszystkich posłów niemieckich jest bronić i popierać walkę naszych niemieckich studentów, gdy usiłują urzeczywistnić swoje życzenia i dążności, gdy walczą o swoje akademickie i studenckie prawa, i chronić ich przed wszelkiem pogwałceniem, z którejkolwiek by ono pochodziło strony". W „Ostdeutsche Rundschau" zaś zastanawia się pan minister nad „dobroczynnością dla dzieci i młodzieży", wywlekając i w tej sprawie na pierwszy plan narodową stronę, by broń Boże ani jednego grosza niemieckiego nie obrócono na zaspokojenie głodu, na złagodzenie nędzy dziecka nieniemieckiego. Temu sprzeciwia się ludzkość niemieckiego ministra, który dawniej w czamarze polował na czeskich klientów.

Czy taki mąż może być powołany do łagodzenia przeciwieństw narodowych, czy po jego pośrednictwie można się spodziewać pomyślnego wyniku — o tem pozwolę sobie stanowczo wątpić. Bar. Bienerth jak przypuszczać należy, powinien go znać — powinien wiedzieć, iż używanie go za pośrednika dyskredytować musi nawet dobre chęci prezydenta gabinetu. Takie pośrednictwo zakrawa chyba na czystą ironię.

Dlatego mimo wszelkich zapewnień półurzędowców, iż zanosi się na parlamentaryzacyę gabinetu w najkrótszym już czasie — trudno się pozbyć pesymizmu i sceptycyzmu. Ochroni on nas przynajmniej od złudzeń i niemiłego rozczarowania.

„Centrala" dla Spółek rolniczych.

Na przedostatniej sesyi, we wrześniu ubiegłego roku powziął Sejm galicyjski uchwałę założenia we Lwowie centralnej Kasy dla Spółek rolniczych, a przedewszystkiem dla kas Raiffeisena, których liczba w kraju naszym rok rocznie nadspodziewanie wzrasta i z końcem października b. r. wynosiła już **850**, nie licząc Kas samodzielnych nie pozostających pod patronatem Wydziału krajowego.

„Spółki oszczędności i pożyczek" jak brzmi oficyalna nazwa Kas Raiffeisenowskich, nie miały dotychczas u nas centralnej organizacyi kredytowej; w zbywaniu i nabywaniu pieniędzy pośredniczył między poszczególnemi Spółkami, Patronat Spółek, kredyt zaś miały Spółki w Banku krajowym, względnie Wydziale krajowym, który zarządzał dwu milionowym funduszem pożyczkowym dla Spółek, uchwalonym na ten cel przez Sejm galicyjski w r. 1899.

Z takiego stanu rzeczy wynikało jednak, w miarę rozwoju i powstawania coraz nowych Spółek, wiele niedogodności, których usunięcie stało się konieczną potrzebą. Wymagał tego dalszy prawidłowy rozwój tej gałęzi asocyacyi, dźwigającej tysiące ludu z upadku i szpon lichwy żydowskiej. Konieczność tę uznał Sejm już we wspomnianej na wstępie uchwale. Na podstawie tej uchwały powstała obecnie we Lwowie: „Krajowa centralna Kasa dla Spółek rolniczych", jako centralna organizacya kredytowa dla wszystkich Spółek, pozostających pod Patronatem Wydziału krajowego.

Zakładowy kapitał centrali ustanowiono w kwocie 2 milionów koron, mianowicie przekazano jej cały fundusz pożyczkowy, utworzony dla Spółek oszczędności i pożyczek uchwałą sejmową z r. 1899.

Zadaniem centralnej kasy jest popieranie działalności Spółek rolniczych, pozostających pod Patronatem Wydziału krajowego, przez udzielanie im dogodnego kredytu, pośrednictwo w ruchu pieniężnym między niemi, w użytkowaniu nadwyżek funduszów obrotowych i załatwianie wszelkich interesów kredytowych i bankowych Spółek.

We wszystkich powyższych interesach ogranicza się centrala do Spłółek, pozostających pod Patronatem Wydziału kraj., władz publicznych i innych instytucyi kredytowych, które swoimi funduszami chcą ułatwić i poprzeć działalność centrali, względnie Spółek.

Kraj przyjmuje na siebie gwarancyę za dopełnienie zobowiązań centrali względem Banku krajowego, wynikających z zaliczek pieniężnych Banku udzielanych w rachunku bieżącym, w takiej wysokości, aby przed całkowitą wpłatą kapitału zakładowego podnieść kapitał obrotowy kasy do wysokości 2,000.000 koron.

Kraj gwarantuje również do wysokości 1,000.000 koron za zobowiązania centrali względem skarbu państwa, lub publicznych zakładów kredytowych, które powierzą jej swoje fundusze do obrotu.

Zaciąganie jednak tego rodzaju zobowiązań przez centralę może nastąpić tylko za zezwoleniem Wydziału krajowego.

Sprawami centrali zawiadują: Dyrekcya przy współudziale i pod bezpośrednim nadzorem Rady nadzorczej, oraz pod zwierzchnictwem Wydziału krajowego.

Dyrekcya składa się z trzech dyrektorów i trzech zastępców, których mianuje Wydział krajowy. Rada nadzorcza składa się z 9 członków, mianowanych również przez Wydział krajowy na przeciąg trzech lat.

To ostatnie postanowienie ustawy jest zanadto absolutne, narzuca bowiem instytucyi bezwzględnie wolę Wydziału krajowego, a właściwie marszałka kraj., pozbawia zaś zupełnie głosu Spółki, które centrali będą podlegać i dla których ona właściwie stworzoną została. Takie bezwzględne narzucanie woli jednostek lub władzy ogółowi Spółek, sprzeczne jest z zasadami kooperacyi, na których Spółki się opierają. Być może, że u nas w naszym kraju pewien absolutyzm w tym kierunku jest potrzebny, ale to nie usprawiedliwia bynajmniej faktu zupełnego odsunięcia od udziału w rządach instytucyą sfer najbardziej interesowanych, a więc członków Spółek centrali podlegających. To postanowienie ustawy uważać więc musimy za chybione i wymierzone przeciw prawom członków Spółek rolniczych.

Obecnie Wydział krajowy zamianował członkami Rady nadzorczej centrali dla Spółek rolniczych następujących panów: dra Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego; dr Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń „Dniestr" we Lwowie; ks. Antoniego Tyczyńskiego, proboszcza w Albigowej; dr Adama Prażmowskiego, dyrektora rolniczego Związku handlowego w Krakowie; Telesfora Adamskiego, dyrektora biura Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie; Stanisława Henryka hr. Badeniego, posła sejmowego; ks. Marcelego Rastawieckiego, gr. kat. proboszcza w Rumnia; Pawła Sodomorę, posła sejmowego i Franciszka Ptaka, posła sejmowego.

Przewodniczącym rady nadzorczej zamianował Wydział krajowy dr Alfreda Zgórskiego, jego zaś zastępcą dr Jarosława Kułaczkowskiego.

Komisarzem krajowym w centralnej Kasie kraj. dla Spółek rolniczych ustanowił Wydział krajowy dr Tadeusza Pilata, zastępcę Marszałka krajowego.

Dyrekcya centrali zostanie zamianowaną w najbliższym czasie.

Sam fakt powstania centralnej organizacyi dla Spółek rolniczych uważać należy za bardzo znaczny i dodatni krok naprzód na polu asocyacyi rolniczej w naszym kraju i postępu gospodarczego.

Wszechpolskie — wieści.

„Gazeta lwowska" zamieściła pod datą 23 grudnia następujący półurzędowy komunikat:

„Od pewnego czasu pojawiają się w prasie wiadomości o wewnętrznych stosunkach Namiestnictwa, mogące wywołać wrażenie — a niekiedy obliczone wprost na to — że Namiestnictwo w sprawach ściśle urzędowych, przy załatwianiu poszczególnych spraw, przyjmowaniu urzędników do służby i t. d., kieruje się nie wyłącznie względami rzeczowymi i objektywnością, lecz faworyzuje jedną narodowość kosztem drugiej. Niektóre z tych pogłosek prostowano już swego czasu, mimo to pojawiają się znowu w rozmaitej formie. Ponieważ wprowadzenie w błąd opinii publicznej w tym kierunku może tylko szkodę przynieść sprawie publicznej, prostujemy powyższe informacye, po sprawdzeniu ich u źródła.

„I tak kilka dzienników w drugiej połowie listopada przyniosło wiadomość o przyjęciu w ostatnich czasach 20 Rusinów do Namiestnictwa, jako urzędników konceptowych. Rzecz się ma w rzeczywistości tak: Przy przyjmowaniu urzędników do służby rządowej Namiestnictwo nie robiło nigdy i nie może robić różnicy ze względu na narodowość kandydatów, o ile mają wymagane ustawą kwalifikacye i zachowanie się ich jest bez zarzutu. W b. r. przyjęto w dziale konceptowym 17 nowych urzędników, z tego 16 Polaków a 1 Rusina; a więcej kandydatów odpowiadających warunkom się nie zgłosiło".

Dalej „Wiek Nowy" z dnia 22 bm. przynosi następującą informacyę, powtórzona przez poranne „Słowo Polskie" z dnia 22 grudnia b. r. pod tytułem „Nowe przywileje ruskie":

„Dowiedzieliśmy się z wiarygodnego źródła, że załatwiono już 100 podań z prośbą o posady w Namiestnictwie. Pokaźną liczbę podań, bo 77, odrzucono, a 23 załatwiono przychylnie. Prośby polskich petentów uwzględniono w liczbie 6, a ruskich w liczbie 17, słownie siedemnastu".

„Otóż ani we wszystkich razem działach, ani w żadnym z poszczególnych działów Namiestnictwa (konceptowym, technicznym, rachunkowym, manipulacyjnym) nic podobnego nie zaszło. Cała notatka jest od początku do końca fantastycznym wymysłem wyobraźni".

„W szczególności przyjęto w roku 1908 oprócz wymienionych powyżej urzędników konceptowych, w dziale technicznym 24 kandydatów, w tem 20 Polaków, 4 Rusinów, w dziale rachunkowym 16 Polaków, 3 Rusinów, w służbie sanitarnej 2 Polaków, 1 Rusina, w służbie weterynaryjnej 2 Polaków, w dziale manipulacyjnym urzędników kancelaryjnych 7 Polaków, 1 Rusina, wreszcie dyurnistów 34 Polaków, a 8 Rusinów.

Wreszcie ogłasza „Słowo Polskie" nr 587 notatkę tej treści:

„Pilne akty w Namiestnictwie. Nowy kurs polityki wobec ukraińców objawia się w Namiestnictwie w bardzo ciekawy sposób. Oto wszystkie podania o zakładanie nowych „Siczy" traktowane są jako „pilne" i załatwiane natychmiast przychylnie, bez względu na formalne wymagania. Jest to tem charakterystyczniejsze, że podania o zatwierdzenie statutów Towarzystw polskich, mających zadanie ekonomiczne lub oświatowe, miesiącami nie mogą doczekać się załatwienia i napotykają na najróżnorodniejsze trudności".

Otóż § 6 ust. o stowarzyszeniach zawiera postanowienie, że władza krajowa może wydać zakaz zawiązania stowarzyszenia, którego statuty jej przedłożono do 4 tygodni, § 7 zaś postanawia, że jeżeli władza krajowa w tym terminie nie wyda zakazu, może stowarzyszenie rozpocząć swą działalność. Z tych postanowień wynika, że żadne stowarzyszenie nie potrzebuje czekać miesiącami na załatwienie, gdyż najdalszym terminem załatwienia odmownego jest termin 4 tygodni, a jeżeli władza nie zakaże zawiązania w tym terminie, Stowarzyszenie może każdej chwili rozpocząć swoją działalność. Traktowanie więc sprawy jako „pilnej" oznaczać będzie chyba, że przedłożone statuty budzą wątpliwość i że należy przed upływem 4 tygodni rozstrzygnąć, czy nie należy zawiązania stowarzyszenia zakazać. Natomiast jak wspomniano, wykluczone jest wobec brzmienia ustawy, aby — jak twierdzi „Słowo polskie" — podania Towarzystw polskich o zatwierdzenie statutów miesiącami nie mogły doczekać się załatwienia, gdyż przeciągnięcie załatwienia ponad 4 tygodnie samo przez się uprawnia stowarzyszenie do powstania i rozpoczęcia działalności".

Tak brzmi komunikat organu namiestnictwa. Przytoczyliśmy go w celu uspokojenia umysłów, zaniepokojonych arlarmującemi organami dzienników „wszechpolskich" — a zarazem dla wykazania ich — wiarygodności! Obowiązkiem każdego pisma polskiego jest, aby stało na straży interesów polskiego społeczeństwa; czujność taka opierać się atoli powinna na prawdzie i na słuszności. Szerzenie tego rodzaju mylnych wiadomości, wywoływanie w społeczeństwie jedynie dla celów partyjnych bezpodstawnych podejrzeń i obaw — jest robotą wprost szkodliwą i zasługującą na najostrzejsze potępienie. Partya, która się posługuje takimi środkami walki, sama się dyskredytuje i nie może żądać, ażeby uważano ją za czynnik poważny.

Duma o aneksyi.

W rannym numerze podaliśmy już treść i omówiliśmy od tak dawna oczekiwane i odkładane exposé Izwolskiego w Dumie. Obecnie przytaczamy dyskusyę, jaka się nad mową ministra wywiązała.

Po przemówieniu socyalisty Pokrowskiego, któremu prezes odebrał głos za obrazę religii, wstąpił na trybunę znany przywódca umiarkowanej prawicy i neoslawista hr. Bobrińskij, który wygłosił wielką mowę. Zapewniwszy, że „na rozprawy w Dumie czekają z upragnieniem Bułgarowie, Serbo-Chorwaci w Alpach słowiańskich, w złotej Pradze czeskiej, w starym Krakowie, w „Rusi podkarpackiej" hr. Bobrińskij oświadczył: „Słowa ministra i słowa Dumy będą słowami uspokojenia i nadziei. Nasza flaga jest flagą ogólnie słowiańską. My wojny nie chcemy, dopuścić do niej nie możemy i dlatego powinniśmy w naród serbski wpoić nadzieję i powiedzieć mu: Czekaj i ani kroku dalej! Przykro, że niezależność Bułgaryi przywieziono z Budapesztu, ale ją kupiono za niewolę (!) półtora miliona Serbów w Bośni i Hercegowinie. Skoro nasz monarcha i cesarz austryacki żyją w pokoju, nie myślimy o „Russia irredenta". Tem bardziej nie myślimy o panowaniu nad różnemi narodami słowiańskiemi. Panslawizm w duchu panrusycyzmu nie istnieje (?).

Po hr. Bobrińskim zabrał głos słynny Puryszkiewicz, który wywodził, że Rosya na aneksyę Bośni i Hercegowiny musi zawołać „nigdy". „Nie chciałbym usłyszeć — oświadczył Puryszkiewicz — jak mowę rosyjskiego ministra spraw zagranicznych w Rosyi, w Europie, w świecie całym komentowanoby jako pójście do Kanosy. Wielka część społeczeństwa rosyjskiego, prawicowa, narodowa, pomna gorzkich lekcyj z dawnych lat, jest przeciw jeżdżeniu na konferencye!"

Dalej Puryszkiewicz zapewniał, że partya, która przegrała rewolucyę, przez stworzenie neoslawizmu (!) chce doprowadzić do nowej klęski (!). I dlatego Milukow, Rodiczew i szereg innych z tej partyi przyoblekli się w togę neoslawizmu!

„Z tej trybuny mówiono — wywodził dalej Puryszkiewicz — że istnieją bliższe związki z Anglią. Ale każdemu wiadomo, że obecnie toczy się bój zacięty na [illegible] zdobycia rynków przez Niemcy i przez Anglię. Anglia woli zawsze być na uboczu, aby kierować polityką świata. Anglia nie chce sama bić się z Niemcami, lecz pragnie doprowadźić Niemcy do wojny z niedawnym przyjacielem, niebezpiecznym jeszcze na Wschodzie, aby może pogrzebać tego przyjaciela i jednocześnie osłabić Niemcy. Z jednej strony podniecana przez Anglię, a z drugiej przez przedstawicieli neoslawizmu (!), Rosya znajduje się obecnie na drodze, z której każdy krok może doprowadzić do katastrofy. Nie można wątpić, że w najbliższej przyszłości będzie wojna, druga wojna o spadek habsburski. Do tej wojny powinniśmy przygotować się, abyśmy mieli pięść silną, gdyż w stosunkach międzynarodowych mają siłę nie noty pisane, lecz miecz".

Pos. Bułat (Litwin z gub. Suwalskiej, należący do „grupy pracy") w mowie swej wypowiedział się za wolnością jednostek i narodów. Dalej oświadczył się mowca przeciw aneksyi, jednakże za samodzielnością Bułgaryi, poczem zgodził się na odwołanie rosyjskich oficerów z Macedonii i potępił całą wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę rządu rosyjskiego.

Nacyonalista Mołowitow ostro atakował austro-węgierską poltykę i aneksyę Bośni i Hercegowiny.

Następnie zabrał głos przywódca październikowców, Guczków, który oświadczył, że jego partya pochwala główne punkty zaznaczone w mowie Izwolskiego i w nocie cyrkularnej. Ważnym czynnikiem pokojowego rozwiązania obecnych kwestyi politycznych jest **dobry przyjazny stosunek do Niemiec (!)**, którego utrzymanie leży w interesie obu krajów. Mowca zaproponował imieniem umiarkowanej prawicy, nacyonalistów, partyi pokojowego odrodzenia postępowców i październikowców formułę przejścia do porządku dziennego, której treść podaliśmy już w rannym numerze.

Po Guczkowie przemawiał przywódca kadetów prof. Milukow, który podniósł w swej mowie znaczenie rosyjskiej opinii publicznej, które uznał w swej mowie sam Izwolski. Podczas gdy Bülow może podziękować bar. Aehrentalowi, że nie zawiadomił go o aneksyi, to Izwolski wiedział o niej przedtem i nie udaremnił jej i nie przeszkodził jej. Mowca oświadcza, że Rosya nie może mimo tajnych umów, uznać aneksyi, gdyż właśnie warunki tych umów nie są spełnione. Wreszcie występował mowca za związkiem bałkańskim, za terytoryalnemi koncesyami dla Serbii oraz przeciw wywlekaniu w obecnej chwili Dardanelów.

Minister spraw zagranicznych Izwolski zabrawszy ponownie głos w dyskusyi obiecywał zmiany w organizacyi służby zagranicznej.

Na tem zakończyły się obrady nad exposé Izwolskiego.

Program żydowski.

Wobec zapewnień niektórych przywódców żydowskich, że Żydzi uważają się za członków tych społeczeństw, wśród których mieszkają i że poczuwają się do wypełniania wszelkich obowiązków obywatelskich wobec tych społeczeństw, warto przypomnieć mowę pewnego rabina-talmudysty, wypowiedzianą w r. 1875 — a zawierającą dokładny program akcyi żydowskiej względem społeczeństw chrześcijańskich. Mowę tę przytacza dosłownie dr Vrba w swem wydanem przed dwoma laty dziele „Rewolucya Rosyi". Otóż ów rabin-talmudysta takie wówczas dał wskazówki i wytyczne swoim współwyznawcom.

„Bracia! Dziewiętnaście wieków walczą Żydzi o panowanie nad światem, obiecane Abrahamowi; ale krzyż przygniótł Żydów do ziemi. Rozprószeni po wszystkich krajach świata, byli Żydzi wszędzie prześladowani. Ponieważ atoli Żydzi są rozrzuceni po całym świecie, więc też z tego wynika, że cały świat powinien do nich należeć.

Naród żydowski staje się coraz potężniejszym. Żydzi gromadzą w swoich rękach pieniądz, przed którym cały świat się korzy. Pieniądz — to przyszłość żydowska.

Minęły już dni naszego ucisku. Żydzi mają na światowych giełdach w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie, Hamburgu zupełną przewagę na targu pieniężnym.

Wszędzie, gdzie się Żydzi osiedlą, rozporządzają wielkiemi bogactwy. Wszystkie państwa są zadłużone. Tymi długami zawiadują Żydzi, dlatego państwa coraz większe muszą zaciągać długi. Przez to znów przechodzą kopalnie, dobra państwowe, koleje i fabryki państwowe, jako zastaw w ręce żydowskie.

Dalej, konieczną jest rzeczą, by Żydzi zagarnęli posiadłości ziemskie, przedewszystkiem wielkie dobra rolne. Gdy ziemia będzie w ręku Żydów, wtedy chrześcijańscy robotnicy wydobywać z niej będą dla Żydów jeszcze większe dochody. My Żydzi przez dziewiętnaście wieków żyliśmy w niewoli, dziś wyrośliśmy ponad głowy tych, którzy nas przedtem uciskali.

Niektórzy wprawdzie Żydzi dają się ochrzcić, ale i to wzmacnia potęgę naszą, ponieważ także wielu ochrzczonych pozostaje wiernymi żydowstwu. Przyjdzie czas, w którym chrześcijanie będą chcieli przyjąć judaizm (!!), ale wówczas Juda z szyderstwem ich odtrąci.

Naturalnym wrogiem Żydów jest Kościół chrześcijański, dlatego musimy ogół chrześcijański poić duchem wolnomyślnym i niewiarą, zakłócać i niszczyć jego jedność. Musimy wywoływać między wyznaniami chrześcijańskiemi spory i walki i podsycać je. Księżom wypowiadamy na całej linii zaciętą walkę. Musimy ich okrywać hańbą i wystawiać na pośmiewisko, obrzucać oszczerstwami, dyskredytować rzekomo skandalicznymi wypadkami z ich życia prywatnego, i oddać ich w ten sposób na pastwę publicznej wzgardy i nienawiści. Musimy dalej mieć wpływ na szkołę.

Religię chrześcijańską musi się wyrzucić ze szkół. To spowoduje upadek religii chrześcijańskiej. W ten sposób Kościół stanie się ubogi i wzgardzony, a dobra jego dostaną się w ręce żydowskie. Żydzi muszą wszystko zagarnąć pod swoją władzę i tak: wpływowe stanowiska w państwie, adwokaturę, posady sędziowskie, szczególnie zaś zawód lekarski. Lekarz żydowski wdziera się w najgłębsze tajniki chrześcijańskiej rodziny. Do tego trzeba dodać jeszcze panowanie Żydów w prasie. Prasa umie prawdę w fałsz, prawo w bezprawie zamienić.

Każda wojna, każda rewolucya, każde polityczne lub religijne wstrząśnienie przybliżają tę chwilę, w której osiągniemy najwyższy cel, do którego zmierzamy. Handel i spekulacya, te dwie dziedziny, wielkie przynoszące dochody, nie powinniśmy za żadną cenę wydać z rąk naszych. A przedewszystkiem musimy zagarnąć dla siebie handel alkoholem, masłem, chlebem i winem, ponieważ to uczyni nas absolutnymi panami rolnictwa i wogóle całego gospodarstwa. Będziemy wszystkim dostarczali zboża, gdyby atoli z powodu nędzy miało powstać pewne niezadowolenie, to zawsze jeszcze będzie czas, odpowiedzialność za to zwalić na rządy.

Wszystkie publiczne urzędy muszą być dla Izraelitów dostępne; a gdy już raz je posiądziemy, postaramy się drogą przezorności i bystrości umysłu naszych rzeczników dotrzeć do najgłębszego źródła prawdziwego wpływu i prawdziwej potęgi. Samo się przez się rozumie, że chodzi nam tylko o takie urzędy, z którymi połączona jest cześć, potęga i przywileje; te bowiem urzędy, które wymagają wiadomości, pracy i wiele nieprzyjemności z sobą niosą możemy i powinniśmy pozostawić chrześcijanom. Stan sędziowski ma dla nas pierwszorzędne znaczenie. Karyera adwokacka wtajemnicza nas najlepiej w stosunki naszych naturalnych wrogów chrześcijan. Tych musi ona zdać na naszą łaskę i niełaskę.

Dlaczego to nie mogą Izraelici być ministrami oświaty, skoro już tyle razy dzierżyli w ręku tekę finansów?

Izraelici muszą też sięgnąć po godność ustawodawców, ażeby przez swe niezachwiane przywiązanie do świętych praw Abrahamowych, ubezwładnić te prawa, które „gojimi" przeciw synom Izraela ustanawiają.

Pod tym względem zresztą plan nasz zbliża się do zupełnego urzeczywistnienia, ponieważ postęp przyznał nam prawie wszędzie równe prawa z chrześcijanami. Do czego zaś przedewszystkiem w obecnej chwili zmierzać nam wypada, to łagodniejsze nieco prawo przeciw bankructwu. Potem uczynimy sobie z tego taką kopalnię złota, z której większe popłyną zyski, niż niegdyś z kopalń kalifornijskich.

Ambitna dążność narodu żydowskiego winna być skierowaną do opanowania najwyższych stopni godności w państwie; najpewniejszym środkiem do osiągnięcia tych stopni, jest przykładanie ręki do wszelkich operacyj komercyalnych, finansowych i przemysłowych, przyczem atoli chronić się trzeba przed każdą zasadzką i pułapką, któreby mogły narazić na prześladowanie ze strony sądów krajowych.

Będziemy przeto w wyborze tych sposobów spekulacyi postępowali z tą ostrożnością i taktem, które są właściwym darem naszych zdolności przedsiębiorczych. (Dok. nast.).

Data narodzin Zbawiciela Świata.

Od wielu już wieków rachuba czasu prowadzona jest od tego roku, w którym Stwórca świata w swej nieskończonej miłości i miłosierdziu zesłał na świat nasz Swego Syna, Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa. Według ogólnie przyjętego przekonania obchodzimy właśnie 1908 rocznicę tego radosnego wydarzenia. Uczeni jednakże, zarówno świeccy, jak i duchowni, nie mają już dziś najmniejszej wątpliwości, że ta rachuba czasu jest błędna. Sądzimy, że nie będzie od rzeczy powiedzieć słów kilka, co myślą o niej badacze nietylko historyi Kościoła, ale i powszechnej historyi ludzkości.

Obecna, ogólnie przyjęta rachuba czasu, ma swój początek od Dyonizyusza Małego, który żył w VI wieku. Wyliczył on, że Zbawiciel świata urodził się w roku 754 od założenia Rzymu, i do dziś dnia rachuba czasu prowadzona jest według tego obliczenia. Dzięki jednak późniejszym badaniom i poszukiwaniom historycznym obecnie można powiedzieć stanowczo, że Dyonizyusz omylił się w swych obliczeniach i że wskutek tego ogólnie przyjęta rachuba czasu również jest błędna.

Św. Mateusz na początku swej Ewangelii, w drugim wierszu, mówi, że Jezus Chrystus urodził się za panowania Heroda. Herod zaś umarł w r. 730 od założenia Rzymu, przed świętami Wielkanocnemi, jak to stwierdza niezbicie Józef Flawiusz w dziele swem „De bello Judaico". A zatem nie ulega wątpliwości, że Jezus Chrystus urodził się najpóźniej na początku r. 750 od założenia Rzymu. Stosownie do tego powinny być uznane za błędne zdania tych wszystkich, którzy obliczają, że Jezus Chrystus urodził się w r. 751, 752, 753 lub 714 od założenia Rzymu. Jestto pierwszy punkt, który daje wskazówkę dla rozstrzygnięcia całej sprawy.

Dużo danych historycznych dla rozstrzygnięcia kwestyi, kiedy się narodził Zbawiciel, daje św. Łukasz. Z 3-go rozdziału jego Ewangelii okazuje się, że Jezus Chrystus miał około lat 30, kiedy rozpoczął głosić Swą naukę i kiedy św. Jan Chrzciciel zaczął wzywać do pokuty. O tym ostatnim zaś w Ewangelii wyraźnie powiedziano, że św. Jan Chrzciciel zaczął głosić swą naukę w 15 roku panowania Tyberyusza i że wówczas w Judei prokuratorem był Piłat Pontski. Było to więc w r. 779 od założenia Rzymu. Chrystus więc urodziłby się według tych danych najpóźniej w r. 749 od założenia Rzymu.

Jeżeli dalej uwzględnimy wzmiankę Ewangelii, że w czasie narodzenia się Chrystusa na całym świecie panował pokój, jak to przepowiedział Izajasz, a pokój ten panował za trzeciego zamknięcia świątyni Janusa, to otrzymamy datę 746—749 jako lata urodzenia Chrystusa.

Do tych i innych danych historycznych (jak zburzenie Jerozolimy, spis ludności itd.) dołączyć należy jeszcze jeden bardzo ważny argument z dziedziny astronomii i nauk przyrodniczych. Wiadomo, że trzem mędrcom drogę do żłóbka Betlejemskiego wskazywała cudowna gwiazda. Zdaniem wybitnego astronoma Kepplera, było to połączenie Jowisza i Saturna pod znakiem „ryby", które istotnie miało miejsce w r. 747 od zał. Rzymu. Przypuszczenie to, że Zbawiciel świata urodził się w r. 747 od zał. Rzymu, potwierdza i inne wielkie zdarzenie w przyrodzie, a mianowicie zaćmienie słońca z wielkiem trzęsieniem ziemi podczas Jego ukrzyżowania.

Biorąc pod uwagę wszystko, cośmy powiedzieli powyżej, możemy zupełnie na pewno twierdzić, że Dyonizyusz Mały nieco się pomylił w swych obliczeniach, i że wobec tego, w jego i w powszechnie przyjętej rachubie czasu, rachuba lat prowadzoną jest nieściśle. W każdym bądź razie, czas urodzin Zbawiciela oznacza on przynajmniej o 5 lat później; tymczasem teraz wiadomo dokładnie, że Jezus Chrystus urodził się w r. 747 od zał. Rzymu, — tak, że różnica ta dochodzi do lat 7-iu. W ten sposób rozumuje obecnie większość współczesnych historyków, poświęcających się badaniom tej sprawy.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Tomasza Kanterbur.; pojutrze we środę Dawida króla.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 11; zachód przypada o godz. 3 minut 31; długość dnia godzin 8 minut 5.

Kraków 28 grudnia.

Zima. Stare przysłowie: „Barbara po lodzie — Boże Narodzenie po wodzie" — sprawdziło się tym razem, ale tylko w części. W wilię bowiem mieliśmy rzeczywiście brzydką odwilż, lecz już na drugi dzień spadł śnieg przy lekkim przymrozku. Mróz z dnia na dzień wzmagał się tak, iż dzisiaj doszedł on do kulminacyjnego punktu w tegorocznej zimie. Termometr bowiem wczesnym rankiem wykazywał 13° R poniżej zera — i jakkolwiek mróz pofolgował około południa, jednak nie można z tego wnioskować, aby się nadal w obecnej sile nie utrzymał. Jest zatem nadzieja, iż wszelkie wieczory sylwestrowe i poranek Nowego Roku zawitają do nas wśród tęgiego mrozu tak, jak tego tradycya wymaga.

Wystawa wszechsłowiańska w Krakowie? Warszawski „Dzień" podaje następującą wiadomość: Henryk Sienkiewicz w setną rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego, a zatem w r. 1910, projektuje urządzenie w Krakowie wszechsłowiańskiej wystawy artystycznej. Na honorowego prezesa wystawy proponuje arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, na dyrektora — prezydenta Krakowa Dra Lea.

Wiadomość powyższą powtarzamy na odpowiedzialność warszawskiego „Dnia".

Pamięci hr. Potockiego. Lekarz rodziny hr. Potockich Dr Mikołaj Buzdygan powziął myśl ku czci hr. Andrzeja Potockiego założyć fundacyę dla osieroconych dziewcząt. Fundacya nosić będzie nazwisko zmarłego namiestnika. Na ten cel zdeponował już w Namiestnictwie sumę 200.000 koron. Rozdział dochodów z tej sumy powierzonym zostanie hr. Andrzejowej Potockiej.

Losowanie sędziów przysięgłych dla kadencyi lutowej, rozpoczynającej się z dniem 3 lutego 1909 r. odbyło się dziś rano w sądzie krajowym wyższym. Przewodniczył losowaniu wiceprezydent r. dw. dr. Pogorzelski, obecni byli: r. sądu kr. w. Ursel i Trzaskowski, delegat Izby adwokackiej dr. Guńkiewicz, Prokuratoryi Państwa dr. Marecki.

Wylosowani zostali przysięgłymi głównymi pp.: Aleksandrowicz Izaak kupiec z Podgórza, Braun Włodzimierz nadleśniczy z Tęczynka, Bukowski Jan art. mal., Chrystiani Zygmunt wł. dóbr Gosprzydowa, Chyliński Michał dziennikarz, Cyrankiewicz Stanisław kupiec, Feniger Süsskind kupiec z Bochni, Friedman Uscher piekarz z Podgórza, Gadomski Kazimierz wł. realn., Górski Bronisław wł. realn., Guzikowski Andrzej wł. realn., Hollinger Stefan kaflarz, Kirsch Samuel wł. cegielni z Górki Narodowej, Kopczyński Antoni masarz, Kotowicz Teodor urz. Banku kraj., Koziański Adam wł. drukarni, dr. Krzyształowicz Franciszek lekarz, Kwaszyc Wincenty urz. Banku galic., Liban Jan urz. pryw. z Podgórza, Łazarski Wawrzyniec wł. realn., Małek Franciszek kupiec z Bochni, Markiewicz Wincenty wł. realn., Martin Franciszek kupiec, Merunowicz Włodzimierz urz. Banku austro-węg., Meus Rajmund budown., Michalik Józef masarz z Podgórza, Hr. Osiecimski Hutten Czapski Kazimierz wł. dóbr Pleszów, Poturalski Władysław wł. drukarni w Podgórzu, Skrzyński Klemens wł. realn., dr. Skrzyński Stefan wł. dóbr Karniowice, Sokołowski Antoni kupiec, Stachowicz Wojciech krawiec, Stehlik Zygmunt droguerzysta z Wieliczki, Wojtowicz Michał piekarz z Podgórza, Wójcikiewicz Józef Stanisław wł. miodosytni, Zabża Józef stolarz.

Przysięgłymi zastępcami wylosowani zostali pp.: Cyzer Józef wł. fabr. wody sodowej z Podgórza, Feiner Chaim blacharz z Podgórza, Góral Franciszek krawiec, Jarski Józef krawiec, Neiger Roman przem. z Krowodrzy, Ornatowski Wilhelm nożownik, Salawa Józef rzeźnik, Sikora Ludwik murarz, Sternlicht Mojżesz wł. realn.

Rada opiekuńcza w Krakowie. Posiedzenie zarządu odbędzie się we środę dnia 30 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali rozpraw II sądu pow. cyw. przy ul. św. Jana l. 22 na I piętrze.

W sprawie ubezpieczenia emeryt. funkcyonaryuszów pryw. Z powodu krążących wieści, jakoby ustawowych ubezpieczeń w krajowym Zakładzie zastępczym nie można było zawierać po 1 stycznia 1909, otrzymujemy z tego Zakładu wyjaśnienie, że ubezpieczenia ustawowe można zawierać w Zakładzie zastępczym bez żadnej przeszkody kiedykolwiek także i po 1 stycznia 1909.

Ciągnienie obrazu ofiarowanego przez p. Józefa Męciny Krzesza na cel ochronki w Dębnikach, odbędzie się dnia 31 grudnia o 4 godz. w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, plac Szczepański. Osoby, które dotychczas nie odesłały pieniędzy za zakupione bilety, uprasza się, aby do tego dnia należytość przysłały, albowiem bilety nie zapłacone i bilety nie sprzedane zostaną własnością ochronki, która tem samem ma prawo brać udział w losowaniu.

Z Towarzystwa Przyjaciół Szt. Pięknych. Dyrekcya zakupiła 22 obrazów i akwafort, jako dzieła przeznaczone do losowania za sumę 4950 koron, następujących artystów-malarzy: St. Czajkowskiego, Filipkiewicza, Gałka, Jarockiego, Karpińskiego, Kotowskiego, Krasnowolskiego, Rubczaka, Rzegocińskiego, Sichulskiego, Skoczylasa, Skotnickiego, Szczyglińskiego, Weissa, Wodzinowskiego, Żelechowskiego.

Na wystawę Towarzystwa nadeszły nowe prace Krasnowolskiego i Michalskiego oraz niewystawiony dotychczas autoportret Wyspiańskiego z czasów paryskich.

Żydowski germanizator. Właściciel sklepu z obuwiem w Rynku głównym, Żyd, Messer jest widocznie zakamieniałym Niemcem. Nawet bowiem na obuwiu wyciśnięty jest napis: „Samuel Messer. Krakau. Ringplatz 12." Czyż Żyd taki nie zasługuje na to, by publiczność polska sklep jego z niemiecką tandetą pomijała?

Koło Pań „Straży Polskiej." 30 bm. o godzinie 4 popołudniu punktualnie, w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej (przy plantach), odbędzie się zgromadzenie organizacyjne Koła Pań „Straży Polskiej." Z powodu ważności sprawy, założycielki upraszają o jak najliczniejszy udział pań na tem posiedzeniu.

Nowa filia pocztowa. Dyr. poczt. komunikuje: Z dniem 1 stycznia 1909 wchodzi w życie w Krakowie nowy urząd pocztowy nadawczy erarialny przy ul. Brackiej (gmach Banku hipotecznego) z nazwą urzędową „Kraków". Dotychczasowy zaś urząd pocztowy tej nazwy na Stradomiu otrzyma nazwę urzędową „Kraków 7". Godziny urzędowe i połączenia z siecią pocztową nowego urzędu pocztowego będą takie same, jak i w innych krakowskich urzędach nadawczych Nr. 4, 5 i 6.

Powszechne wykłady uniwersyteckie (w auli I Szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6). W poniedziałek dnia 28, we wtorek 29 i we środę dnia 30 b. m. Dr Maryan Szyjkowski: „O poezyi staroindyjskiej" (3 wykłady).

Z teatru miejskiego. Pierwsza sobota roku 1909 poświęcona będzie trzem jednoaktowym utworom, reprezentującym trzy literatury dramatyczne: włoską, angielską i niemiecką. Ukażą się: „Przyjaciel," dramat w 1 akcie Marco Pragi, „Miłosierna dusza," dramat Wawrzyńca Alma Tandemy i „Elektra" Hugona Hofmannstahla.

Z teatru ludowego. We wtorek ukaże się po raz pierwszy znakomita operetka w 4 aktach C. Danielewskiego p. t. „20.000 nagrody." W operetce tej wystąpi gość warszawski pan C. Danielewski, którego zaangażowała dyrekcya na szereg dalszych występów, z powodu nadzwyczajnego sukcesu, jakim cieszyły się jego poprzednie występy.

Postrzelony przez policyanta. Dziś rano przywieziono do Krakowa niejakiego Stanisława Borowskiego z Oświęcimia, rannego poważnie dwoma kulami rewolwerowemi. Otrzymał je wczoraj w Oświęcimiu z rewolweru policyanta, gdy stanął w obronie aresztowanych kolegów. Obie kule trafiły w lewy bok, przebijając płuca. W stanie bardzo groźnym Pogotowie przewiozło Borowskiego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Podejrzani pasażerowie. Dziś w nocy, pociągiem pospiesznym z Oświęcimia przybyli do Krakowa dwaj mężczyźni, których wygląd zwrócił uwagę policyi. Zapytano ich o nazwiska, a wówczas jeden podał, że nazywa się Antoni Wójcik, drugi Jan Kowalski. Ponieważ nie posiadali żadnych legitymacyj, odprowadzono obu na ekspozyturę policyjną na dworcu. Po drodze Wójcik szybkim ruchem odrzucił od siebie banknot 100-koronowy, ajent zauważył to jednak, a umocniony tem w swem podejrzeniu co do ich osób, poddał nieznajomych rewizyi osobistej. W czasie tej spostrzeżono, że Wójcik na lewem ramieniu ma wytatuowany monogram, niezgodny jednak z jego nazwiskiem. Przy obu nadto znaleziono mnóstwo drobnych kosztowności, pochodzących zapewne z kradzieży, gdyż z posiadania ich nie umieli się wytłumaczyć. Obu osadzono w aresztach policyjnych, zachodzi bowiem przypuszczenie, że są sprawcami kradzieży, dokonanych w ostatnich czasach w okolicy Mysłowic.

Ujęcie oszusta. Udało się wreszcie policyi krakowskiej ująć owego niebezpiecznego oszusta, podającego się za dyrektora nieistniejącego zakładu hafciarskiego w Borku Fałęckim i za urzędnika kancelaryi dóbr arc. Stefana w Żywcu — Wojciecha Kamińskiego. Aresztowanie nastąpiło w czasie pasterki w kościele Bożego Ciała. Poznała go tam pewna dziewczyna, którą swego czasu uwiódł obietnicą małżeństwa i wyłudził 200 kor. Mszcząc się teraz, zawiadomiła policyę o obecności jego w kościele, a ajent aresztował ptaszka, pozbawiając w ten sposób miłego towarzystwa innej dziewczyny, z którą Kamiński przybył do kościoła.

Napadnięty dorożkarz. Dziś około godziny 3 nad ranem zgłosił się na stacyę Pogotowia ratunkowego dorożkarz Henryk Langer, z wielką raną na kości ciemieniowej. Odniósł ją — jak powiada — od szabli, którą ciął go jakiś oficer w ul. Berka Joselowicza, gdy dopominał się odeń opłaty za kurs. Rannego opatrzono.

Dźgnięty nożem bez racyi. Służący hotelu „Royal" Gustaw Rupert, zabawiał się wczoraj wesoło w gronie znajomych. Wszystkim szumiało dobrze w głowach, nic też dziwnego, że przyszło do kłótni i bójki. Fatalnie skończyła się ta awantura dla Ruperta, odniósł bowiem poważną ranę od noża w lewy bark. Ofiara towarzyskiego nieporozumienia stwierdził na Pogotowiu, dokąd zgłosił się po opatrunek — że „dźgnięty został bez racyi".

Z kroniki Pogotowia. Dziś rano na strażnicy pożarnej, strażak Stanisław Burka spadł z drabiny, odnosząc złamanie lewej ręki, poważną ranę pod prawem okiem oraz liczne kontuzye na głowie i całem ciele. Burkę po opatrzeniu przez Pogotowie, przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Z Kraju.

Morderstwo w Paczółtowicach. Policya krakowska i żandarmerya krzeszowicka, mimo energicznego śledztwa, nie zdołały dotąd wpaść na trop morderców karczmarza, jego żony i służącej z Paczółtowic. Stwierdzono tylko, że morderstwa dopuścić się musiał jakiś dobry znajomy karczmarza, ten bowiem częstował go śliwowicą w szabas. Nie wykluczone też jest, że był to jakiś współwierca karczmarza.

K. k. Bezirkshauptmanschaft in Drohobicz, oto napis stampili, którą starostwo w Drohobyczu opatruje koperty ekspedycyj, wystosowanych do galicyjskich władz krajowych.

Ach, te druty telegraficzne! „Kuryer lw." pisze: Jak wiadomo, b. poseł sejmowy Tarnawski z Przemyśla, nie przyjął ofiarowanego mu przez cesarza orderu. Przemyscy narodowi demokraci urządzili mu z tego powodu burzliwą owacyę, a pod wpływem entuzyazmu zagalopowali się... aż na pocztę, gdzie wysłali telegram do Dra Głąbińskiego z wezwaniem do... naśladowania Dra Tarnawskiego.

Dotychczas Dr Głąbiński orderu nie złożył, widocznie druty telegraficzne były owej burzliwej nocy nadpsute i telegram do Wiednia nie doszedł.

Zabawa górnicza z tańcami odbędzie się w Wieliczce dnia 31 b. m., w salach nadszybia Franciszka, z której czysty dochód przeznacza się na fundusz Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben. Wstęp od osoby 2 kor., akademicki bilet 1 kor.

Krynica. (Kor. wł.) Kilkadziesiąt osób pokąsanych przez wściekłe psy. W zeszłym tygodniu przywędrowało do Krynicy z niewiadomej miejscowości gromada wściekłych psów, które pokąsały nie tylko inne psy, ale także kilkadziesiąt ludzi w Krynicy. Pewnego gospodarza z Krynicy, gdy ten drzewo rąbał w otwartej sieni swego domu, chwycił jeden z tych psów za nogę i utopił w niej swe kielce tak gwałtownie, że gospodarz zemdlał. — Pies w żaden sposób nie chciał puścić nogi gospodarza z pyska, aż powołany na pomoc sąsiad był zmuszony wściekłemu zwierzęciu ostrą siekierą głowę odciąć i przez to uwolnić biednego gospodarza od tych tortur. Przeszło dwadzieścia osób pokąsanych przez te wściekłe psy, wywieziono do zakładu profesora Bujwida w Krakowie, zaś wszystkie psy w Krynicy wystrzelono co do jednego.

Wykupno gruntów pod budowę kolei. Bawiła tu przed tygodniem komisya dla wykupna gruntów pod budowę kolei z Muszyny do Krynicy. Budowa tej kolei ma się już rozpocząć w marcu 1909, co z radością powitają wszyscy właściciele domów gościnnych w Krynicy, Muszynie i w sąsiednich gminach, natomiast ze smutkiem i przygnębieniem wszyscy właściciele fiakrów w Krynicy, Muszynie i w sąsiednich Słotwinach, którzy stracą zarobek, stanowiący ich źródło utrzymania siebie i swoich rodzin.

Nowe pismo renegackie p. t. „Ślązak" ma wychodzić w Cieszynie w roku następnym. Na czele przedsiębiorstwa stoi dyrektor arcyks. Payer, nauczyciel Kożdoń ze Skoczowa, Folwarczny z Tyry, Kubik z Wędryni i Rösche z Pogorza. Pismo to, jako wydawane przez hakatystów niemieckich, ruchowi polskiemu nie zaszkodzi, owszem nawet pomoże. Pieniędzy zaś niemieckich, na darmo wyrzuconych, my Polacy żałować nie potrzebujemy. Pismo to wychodzić ma raz na tydzień.

Gwiazdka na kresach. (Kor. wł.) Radosna dla dziatwy polskiej szkoły w Morawskiej Ostrawie i Przywozie uroczystość gwiazdkowa odbyła się we wtorek 22 b. m. i prócz tłumów dziatwy zgromadziła znaczną ilość rodziców i gości, którzy z przyjemnością wysłuchali pięknie odśpiewanych kolend oraz kilku wybornie wygłoszonych deklamacyi. Pod rzęsiście oświetlonem drzewkiem piętrzyły się stosy podarków, które dzięki publicznej ofiarności zakupiono do rozdania między przeszło pół tysiąca dzieci polskich górników, żyjących w Morawskiej Ostrawie i okolicy. Po przemówieniu dyrektora szkoły p. Woynarowskiego, który wszystkim ofiarodawcom złożył publiczne podziękowanie, a dziatwę zachęcał do pilnej nauki i wzorowego zachowania się, — przystąpiono do rozdzielenia podarków. W zasadzie obdarowano wszystkie dzieci w łącznej ilości ponad 550, — dając biedniejszym odzież i obuwie, a innym torebki z garścią słodyczy. Rozdano 130 par bucików, 100 sukienek, 96 surdutów, 40 par spodni, 30 fartuszków, 22 chustek, pończochy, bieliznę trykotową, rękawiczki, szelki, torby szkolne, farby, piórniki i przeszło 60 książeczek do czytania. Koszt całej gwiazdki wynosi około 1800 koron, na co dotąd zebrano 1614 koron.

Proces o pobicie dziecka. Z Tarnopola piszą nam: Proces ten o pobicie w szkole przez nauczyciela Rusina, P. Pytlara, toczył się w tutejszym sądzie pow. Zajście miało miejsce w Mszańcu, wsi pod Tarnopolem, przeważnie przez ruską ludność zamieszkanej. Podczas lekcyi wywołał nauczyciel Pytlar 10-letnią Teklę Szumyłko, a gdy ta nie odpowiedziała na zadane jej pytania, uniósł się do tego stopnia, że dziecko linią dotkliwie pobił i tak silnie szarpnął, że lekarz Dr Szelong stwierdził u pobitej zwichnięcie w stanie barkowym.

Oskarżony przyznał się, że w chwili, gdy dziecko nie umiało lekcyi, uderzył je kilkakrotnie po dłoni linią lecz nie uszkodził go, na co powołuje jako świadków troje dzieci szkolnych, które też niebawem zeznały, że nie widziały wcale, jakoby nauczyciel zwichnął Tekli Szumyłko rękę.

Po przesłuchaniu kilku innych świadków, jak i Dra Szelonga, który stwierdził, że uszkodzenie było ciężkie i spowodowało uszczerbek na zdrowiu do trzech tygodni, — wydał sekr. Michlewicz wyrok zasądzający nauczyciela Pytlara na trzy dni aresztu z zamianą na 15 kor. i zwrot kosztów w kwocie 25 kor. Oskarżony zgłosił odwołanie od winy i kary.

Z zaboru pruskiego.

„Polska arogancya" w oczach hakatystów. Księgarnia „Dziennika Kujawskiego" oraz księgarz p. St. Knast w Inowrocławiu wyłożyli w swych oknach wystawnych w czasie przedgwiazdkowym oprócz wielu innych przedmiotów pudełka z zabawkami ołowianymi, przedstawiającymi także żołnierzy polskich. Niewinne te figurki oddziałały widocznie na jakiegoś hakatystę inowrocławskiego podobnie, jak owe czerwone chusty na znane dwurożne zwierzęta w walkach hiszpańskich, gdyż, jakoby nie miał nic spieszniejszego, dzieli się zaraz swym strasznym spostrzeżeniem z hakatystycznym „Tageblattem" poznańskim, nazywając wystawę obu pomienionych księgarń „polską arogancyą" (polnische Unverfrorenheit). Możeby ów hakatysta i jego poplecznik, „Posener Tageblatt", woleli chętniej w oknie księgarni „Dziennika Kujawskiego" i pana Knasta widzieć ołowianych kapitanów z Koepenicku, Eulenburgów, Ganterów i tym podobnych filarów państwa bojaźni Bożej?

Pruska biurokracya. Przed niedawnym czasem wybuchł pożar w cukrowni „Ceres" w Tczewie, w Prusach Królewskich. Pisma niemieckie donoszą, że można tam było uratować zapasy cukru surowego albo przynajmniej część ich, lecz biurokracya pruska stanęła temu na przeszkodzie. Oto władze cłowe nie pozwoliły nikomu wejść do zapieczętowanego spichrza, gdzie znajdował się surowy cukier, ponieważ ten nie był jeszcze oclony. Postawiono tam nawet urzędnika na straży, bo nieoclony towar w oczach władzy musi być zniszczony. W ten sposób 13 tysięcy centnarów cukru stało się pastwą płomieni.

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko wobec tego zajmie Towarzystwo w którem cukrownia była ubezpieczona od ognia.

Ze świata.

Przybram. (Czechy. Kor. wł.). Dnia 30 z. m. w obecności delegatów z Leoben, Freibergu i Pisku odbył się w Czytelni Polskiej akademików górniczych w Przybramie wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. — Zagaił wieczorek przewodniczący p. Obertyński i przemówieniem swojem podniósł znaczenie powstania listopadowego. Następnie po odśpiewaniu pieśni patryotycznych, wygłosił p. Zakrzewski odczyt o „Konstytucyi", p. Barański zadeklamował o „Polsce strof 44", a p. Kalinowski wygłosił odczyt p. t. „Myśl niepodległa". Zakończono skromną uroczystość odśpiewaniem pieśni legionów.

Polski uniwersytet w Chicago. W Stanach Zjednoczonych istnieje kilka polskich zakładów naukowych, wśród których pierwszorzędne stanowisko zajmuje kolegium polskie (wyższe gimnazyum) OO. Zmartwychwstańców w Chicago. — Istnieje ono od r. 1892 a nie może już pomieścić wszystkich zgłaszających się uczniów. Powstała więc najpierw myśl rozszerzenia gmachów zakładu, a potem przekształcenia go na uniwersytet polski. Projekt ten ma silną podstawę, gdyż wspomniane kolegium posiada już przyzwolenie rządowe na nadawanie wszystkich stopni uniwersyteckich. Dla wykonania projektu zawiązał się komitet obywatelski pod przewodnictwem X. biskupa Rhodego i wydał gorącą odezwę do „Duchowieństwa, do Organizacyi polskich i do całego społeczeństwa polskiego w Ameryce", prosząc o składki na fundusz dla przyszłego uniwersytetu polskiego w Chicago.

Język czeski powodem pojedynku. Niektóre dzienniki doniosły, że w Opawie odbył się pojedynek między jakimś Czechem a Niemcem, z którego ten ostatni wyszedł ciężko ranny. — Na podstawie wiadomości zaczerpniętych z kompetentnego źródła, podać możemy o tem zajściu następujące szczegóły:

Dnia 20 b. m., w cukierni Neumayera na Górnym Rynku w Opawie siedział przy stoliku

w kółku znajomych Dr Zrunek, starszy lekarz wojskowy z Krakowa. Całe towarzystwo nie wyłączając owego lekarza, składało się z Czechów, to też prowadzili oni rozmowę w języku czeskim. Przy sąsiednim stoliku znajdowało się grono Niemców, którzy poczęli pod adresem Czechów czynić grubiańskie uwagi a jeden z nich, redaktor opawskiego wszechniemieckiego dziennika „Deutsche Wehr." niejaki Reichel, w ordynarny sposób zaprotestował przeciw używaniu języka czeskiego w niemieckiem (!) mieście. Postępek ten Niemca wywołał gorącą wymianę słów, następstwem której było wyzwanie Dra Zrunka przez Reichla. Pojedynek odbył się dnia 23 b. m. w koszarach arc. Rudolfa w Opawie. Reichel uchodził za znakomitego fechmistrza, to też ogólnie spodziewano się, że wyjdzie z walki tej zwycięsko. Tymczasem w pojedynku odniósł on głębokie cięcie przez całą szerokość piersi, a nadto ranę pod lewą pachą i przecięcie ścięgien prawej ręki. Natomiast przeciwnik jego Dr Zrnnek odniósł tylko dwa lekkie draśnięcia na lewem policzku i łokciu. Rany Reichla zaszyto na miejscu, poczem przewieziono go w groźnym stanie do domu.

Obiecujący królewicz. Serbski następca tronu książę Jerzy, który bawi się obecnie w wielką antyastryacką politykę, prowadzi wogóle bardzo awanturnicze i nie wiele obiecujące życie. Długi, jakie pozaciągał u lichwiarzy żydowskich przenoszą już 300.000 franków. Podobno wojowniczy książę wydał te pieniądze na sprzysiężenie przeciw księciu czarnogórskiemu. Oczewiście królewski dłużnik nie myśli płacić swych długów.

Dla Zeppelina na budowę balonów jego systemu zebrano już w Niemczech drogą składek 6,005.476 marek.

Balonem przez Atlantyk. W mieście amerykańskiem Indianopolis czynią się przygotowania do wielkiej ekspedycyi nadpowietrznej. Dwaj znani aeronauci Fishen i Baumgangh zamierzają z brzegów Ameryki dostać się do Europy, atoli nie drogą morską lecz powietrzną. W tym celu buduje się olbrzymi statek powietrzny, do którego przymocowanych będzie 20 mniejszych balonów, by zawartością ich gazu można było zastąpić ubywający w drodze gaz głównego balonu.

Podróży śmiałych żeglarzy towarzyszyć będzie na oceanie osobny okręt dla niesienia ewentualnej pomocy ratunkowej.

Balony na wypadek wojny. Amerykański aeronauta Knabenshue wykonał w Kalifornii bardzo interesujący eksperyment. By okazać użyteczność balonu dla celów wojennych, przeleciał w nocy kilka kilometrów nad miastem Los Angelos, zasypując domy i ulice miasta bombami... z konfetti. Przez godzinę sypał się na miasto deszcz „bomb i kartaczy", a pociski te wymierzane były w najważniejsze budynki, — w koszary i arsenał. Balon z powodu ciemności był niewidzialny, wobec czego obrona przed jego „bombami" była niemożliwą. W kołach wojskowych całego świata wywoła ten eksperyment z pewnością silne wrażenie, okazuje on bowiem, że balon może w czasie wojny zniszczyć w zupełności miasta i twierdze. I jak tu bronić się przeciw tego rodzaju napowietrznej artyleryi, walczącej nie zapomocą „confetti", ale melinitowymi kartaczami?

Zatonięcie okrętu. Na południowo-zachodnim przylądku Irlandyi rozbił się wielki parowiec angielski „Iraba." Kapitan i czterech marynarzy, tudzież cały ładunek okrętowy utonęły w falach morza. Wyratowano 64 ludzi.

Konsumcya tytoniu we Francyi dochodzi obecnie do ogromnych rozmiarów. Jak statystyka urzędowa wykazuje, w roku ubiegłym wydali Francuzi na tytoń 480 milionów franków. Czysty zysk państwa wynosi okrągło 370 milionów. Każdy Francuz puścił więc z dymem przeciętnie 13 franków. Na ogół cygara cieszą się we Francyi wcale znacznym pokupem, w r. 1907 wypalono ich 596 milionów sztuk, podczas gdy roczna konsumcya papierosów dochodzi tylko 60 milionów sztuk.

W Austryi dochód państwa z monopolu tytoniowego wynosi 243 milionów koron i stanowi jedną z największych pozycyj w dochodach budżetu. Loterya daje 30 milionów, monopol solny 47 milionów itd.

Kradzież w grobach królewskich. W katedrze duńskiej w Roeskilde obrabowali nieznani złodzieje trumny królów duńskich. Zakradłszy się w nocy przez przepiłowane okno do wnętrza świątyni, zabrali z trumny Chrystyana IX. srebrne i złote wieńce, z trumny zaś Fryderyka VII. i innych członków rodziny królewskiej wszystkie kosztowne przedmioty. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 20.000 koron w metalu, z uwzględnieniem zaś wysokiej ich wartości artystycznej przeszło 200.000 koron.

Wypędzanie djabła. W gubernii samarskiej jest duchowny prawosławny o. Amosow, który cieszy się w okolicy wielką popularnością. Zdobył ją „wypędzaniem djabła." „Wołż. Słowo" w ten sposób opisuje tę ceremonię. Po nabożeństwie i po wygłoszeniu „zaklęć," o. Amosow wziął z ołtarza dwa ogarki czerwonej świecy, podszedł do „opętanej," krzyczącej w niebogłosy kobiety, wziął ją za dwa palce i rozpoczął z nią następujący dyalog. Kobieta odpowiadała w imieniu „djabła."

— Jak się nazywasz?
— Daniłka.
— Ilu was jest?
— Jeden
— Oddawna?
— Dziesiąty tydzień.
— Długo jeszcze będziesz?
— Ostatni dzień.
— A później gdzie?
— W Duńkę.
— Zgiń duchu nieczysty, wyjdź z Daryi.
— Wyjdę.
— Kiedy?
— Jutro.
— Dlaczego nie dziś?
— Dobrze mi tu.
— Zgiń!
— Wyjdę, wyjdę, tylko mię nie męcz.

O. Amosow dotknął kobiety obrazem świętym, dał jej się napić święconej wody i posmarował jej twarz oliwą.

Na tem się skończyła ceremonia.

Dość ciekawy przyczynek do historyi współczesnej kultury w Rosyi.

Z życia towarzystw.

Wieczór Sylwestrowy w Klubie pocztowym oraz powitanie Nowego Roku odbędzie się uroczyście dnia 31 bm., we czwartek, przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. Początek o godzinie 8 wieczór.

Zaproszenia wydaje Sekretaryat Klubu, w lokalu własnym, ul. Lubicz l. 5, codziennie od godziny 7 do 9 wieczór. Wstęp dla członków i p. akademików 1 kor, 50 hal., dla gości 2 kor. 50 hal.

Polskie Kółko kontuszowe zawiadamia, iż na Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 13 grudnia 1908, a to na podstawie nowego statutu wybrano następujący zarząd:

Eustachy hr. Potocki, naczelnik, Władysław Pękalski, zastępca naczelnika, Władysław Krzyżanowski, chorąży. Radca dworu Władysław Herold, X. poseł Dr Andrzej Szponder, Wincenty Kramarczyk, Julian Ryś, Stanisław Gędzierski, Wacław Achmatowicz i Jan Kusiński, członkowie Rady.

Piotr Radosz, Józef Gil i Jan Stróżyński, zastępcy radnych.

X. prałat Jurgowski, Michał Ciepły i Jan Kapusta, członkowie komisyi kontrolującej.

Równocześnie zawiadamia się członków, iż uroczystość „Opłatka" dla członków z rodzinami odbędzie się dnia 6 stycznia 1909 roku, o godzinie 1 popołudniu.

Nekrologia. Józef Olszewski, em. dyrektor urz. pomoc. namiestnictwa, zmarł w Przemyślu dnia 26 bm. w 73 roku życia.

Z Kulczyńskich Marya Hoffmannowa, żona architekta i budowniczego, przeżywszy lat 28, zmarła 26 grudnia 1908 r.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Ojciec i syn", kom. w 3 akt. G. Essmanna".
Środa. „Tamten", sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (popularne).
Czwartek. „Noc listopadowa", dziesięć scen dram. St. Wyspiańskiego (ceny o 25 prc. wyższe).
Piątek o godz. 3 „Betleem polskie", Jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne),
o godzinie 7 „Don Kiszot", widowisko fantastyczne w 5 obr. nap. A. Walewski.
Sobota „Elektra", trag. w 1 akcie Hugona Hofmansthala, „Przyjaciel", dramat w 1 akcie Marco Pragi, „Miłosierna dusza", sztuka w 1 akcie, napisał L. Alma-Tadema, przekład F. Modrzejewskiej (nowość).
Niedziela o godz. 3 „Betleem polskie" Jasełka (popularne). — O godz. 7 „Król Stanisław August", dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. Ignacy Grabowski.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „20.000 nagrody".
Czwartek. „Wieczór kabaretowy".

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 28 grudnia).

Z Izby Panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jutro zbiera się jak wiadomo Izba panów. Dzisiaj odbyły się w parlamencie obrady przywódców grup Izby. W biurze prezydenta ks. Windischgraetza odbyła się konferencya przywódców stronnictw. Zajmowano się głównie kwestyą prowizoryum budżetowego i koncesyami narodowemi w armii dla Węgier. **Odstąpiono od zamiaru wniesienia interpelacyi w tej sprawie,** — natomiast w ciągu dyskusyi koncesye owe zostaną omówione.

Ustawa językowa.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni listy" donoszą, że rząd już przygotował ustawę językową, która będzie niebawem przedłożona parlamentowi. Izba przydzieli ustawę komisyi, złożonej wyłącznie z posłów czeskich i niemieckich z Czech, którzy wybierą dwóch referentów: Niemca i Czecha.

Ustawa o podziale na okręgi narodowe dopóty nie będzie wniesiona w Izbie, dopóki jej nie przedyskutuje sejm czeski.

Prezydyum partyi staroczeskiej wydało odezwę, zwołującą konferencyę w sprawie organizacyi nowego stronnictwa czeskiego, które ma być utworzone głównie na podstawie ekonomicznej.

Koncesye dla Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.). W biurze Dra Luegera odbyła się dziś konferencya prezydyum partyi chrześcijańsko-społecznej w sprawie koncesyi dla Węgrów. Omówiono stanowisko i taktyki w tej kwestyi i w sprawie rozdziału Banku austro-węg.

Odrębna filia.

Wiedeń. „Montags Revue" donosi, że austro-węgierski Bank utworzy w Serajewie filię, która nie będzie podlegać ani dyrekcyi wiedeńskiej, ani budapeszteńskiej, lecz bezpośrednio radzie generalnej.

Mowa Izwolskiego.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 grud.)

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych oceniają mowę Izwolskiego dość korzystnie. Podnoszą z zadowoleniem, że niema w mowie żądania autonomii.

„Sonn- und Montags-Ztg" oczekuje szybkiego porozumienia pomiędzy Turcyą a Austryą, co usunie wszelkie niebezpieczeństwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues Wiener Tageblatt" zamieszcza rozmowę swego berlińskiego korespondenta z sekretarzem legacyjnym w niemieckim urzędzie spraw zagran. Speehartem w sprawie mowy Izwolskiego. — Sekretarz oświadczył, że krytyka tej mowy może nastąpić dopiero po dokładnem poznaniu jej tekstu; ale już na zasadzie streszczenia ogłoszonego w dziennikach, można ją osądzić korzystnie. Izwolski pominął milczeniem, że bar. Aehrenthal na zjeździe z nim przygotował aneksyę, — a właśnie w tej sprawie powinien był zająć nie dwuznaczne stanowisko, — w każdym razie podkreślić trzeba pokojowy ton jego mowy. Trudno zresztą pojąć, jaką korzyść mogłaby przynieść Rosyi obecnie wojna?

Co się tyczy noty cyrkularnej zawiera ona wiele niedokładności w sprawie konferencyi. Myśl konferencyi nie wyszła wcale od Turcyi, — ale została jej podsunięta przez gabinet angielski.

Błędnem jest również twierdzenie, jakoby rezultat konferencyi był zawisłym jedynie od porozumienia Turcyi z Austryą. Na wynik mogą wpłynąć także mniejsze państwa bałkańskie.

Niejakie niebezpieczeństwo przedstawia ustęp mowy zawierający pocieszenia dla Serbii i Czarnogóry, — gdyż słowa Izwolskiego mogą podniecić owe państwa do nowych wygórowanych żądań.

Niemcy, które nie zajęły ani jednej części terytoryum tureckiego, nie mogą się zapalić do myśli odszkodowania państw bałkańskich kosztem Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freue Presse" omawiając mowę Izwolskiego uważa za istotną jej część oświadczenie, że **Rosya uznaje obowiązki wypływające z traktatu tajnego między nią a Austryą w sprawie bałkańskiej,** że uznaje potrzebę pokoju i że starać się będzie uniknąć serbskich i czarnogórskich zawikłań. „Neue Freue Presse" twierdzi, że **usposobienie pokojowe poprawiło się w Rosyi.** Odciągnąwszy od tego wszystkiego, co Izwolski musiał powiedzieć ze względu na panslawistyczną agitacyę, to jako jądro z łupiny wypływa z jego mowy nadzieja **pokojowego rozwiązania kwestyi bałkańskiej.** W porozumieniu z niedawną notą rosyjską. mowa jest **dla Austryi przychylniejszą i przyjaźniejszą.** W nocie bowiem zawarte było żądanie autonomii Bośni.

Odpowiedź Austro-Węgier.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś wieczorem ogłosi rząd austro-węgierski treść noty cyrkularnej do mocarstw. Zawierać będzie ona akta, jakie w październiku wymienione były między Wiedniem a Petersburgiem w sprawie konferencyi bałkańskiej.

Prasa rosyjska o mowie.

Petersburg. „Now. Wremia" omawiając mowę Izwolskiego oświadcza, że nie ma nic do zarzucenia pierwszej części mowy; mianowicie co do stosunku Rosyi do innych mocarstw i w sprawie pogodzenia tych państw słowiańskich na Bałkanie z Turcyą, coby o ile oświadczenia Izwolskiego są szczere, postawiło rosyjską politykę na nowych korzystnych podstawach. Wobec innych ustępów mowy dziennik zająć musi stanowisko chłodne, jest np. niezadowolony, dlaczego Izwolski przytoczył tajne umowy między Rosyą a Austro-Węgrami i zaognił ponownie stare rany. „N. Wremia" protestuje przeciwko trzymaniu w tajemnicy dalszych dyplomatycznych dokumentów, na które Izwolski się powołuje i przeciwko naganie pod adresem Bułgaryi.

„Słowo" krytykuje podniesioną przez Izwolskiego bezwarunkową potrzebę pokoju ze strony Rosyi i stwierdza, że milczenie o pokoju, nie byłoby równoznacznem z powodzeniem wojny. Mowa Izwolskiego nie była silną i zdecydowaną.

„Gołos pracy" podnosi, że rosyjskiej dyplomacyi brak pewnych podstaw; tańczy ona na śliskiej posadzce.

„Rjecz" podnosi, że mowa uczyniła dobre wrażenie na większości Dumy. Minister wywiązał się z honorem ze swego zadania.

„Petersb. Ztg" podnosi, że exposé Izwolskiego było mową obronną przed Dumą, była kunsztem sztuki dyplomatycznej, ale nie była czynem politycznym.

Głosy zagraniczne.

Sofia. Mowa rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego wywarła jak najlepsze wrażenie we wszystkich kołach. Dzienniki bez różnicy stronnictw komentują ze zadowoleniem tę mowę.

Belgrad. „Mali Zurnal" atakuje ostro Izwolskiego z powodu jego mowy i z powodu jego **dwulicowego** postępowania w sprawie aneksyi. Godność narodu rosyjskiego nie pozwala na to, aby jego minister spraw zagranicznych zachowywał się służalczo względem Austro-Węgier. Rząd rosyjski powinien powołać na to stanowisko człowieka godniejszego.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa nie objawia zachwytu dla mowy Izwolskiego. Jaures w „Humanite" ostro atakuje Izwolskiego i pyta skąd rosyjska dyplomacya ma prawo czynić wyrzuty Austro-Węgrom, jeżeli sama deptała zasady międzynarodowe. W r. 1878 sama poświęciła te ludy, które obecnie chce bronić przed Austro-Węgrami.

Londyn. (Tel. wł.). Większość tutejszych dzienników inspirowana prawdopodobnie przez ang. urząd spraw zagr. — ocenia przychylnie mowę Izwolskiego — twierdząc zarazem, że konferencya bałkańska jest konieczną.

„Daily Mail" występuje z surową krytyką bar. Aehrenthala i grozi nawet wojną, w razie, gdyby Austrya nie zgodziła się na konferencyę.

„Times" pisze również w ostrym tonie, że jedynie spieszne **porozumienie pomiędzy Austryą i Turcyą może odwrócić niebezpieczeństwo wojny.** Dziennik ten zapewnia jednak Austryę a specyalnie cesarza Franciszka Józefa, że nikt w Anglii nie żywi uczuć nieprzychylnych dla Austryi i jedynie życzliwość i chęć usunięcia zatargu dyktuje Anglii jej stanowisko.

Berlin. (Tel. wł.). „Voss. Ztg." podnosi pokojowy nastrój mowy Izwolskiego, który najlepiej dowodzi, że trudności pomiędzy Austryą i Rosyą dadzą się łatwo usunąć. — Co się tyczy sojuszu bałkańskiego, to do wytworzenia takiej kombinacyi nie mą żadnej podstawy.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 grudnia.)

Starcie z Serbami.

Sarajewo. (Tel. wł.) Dnia 23 b. m. popoł. na serbskim brzegu Driny w miejscowości Semlinie (?) padł ze strony serbskiej strzał na patrol żandarmeryi austryackiej, czuwającej nad brzegiem bośniackim. Wachmistrz, żandarm Leśniak został lekko ranionym. Wówczas **patrol dał ognia i zabił 2 żołnierzy serbskich,** których też dnia 23 b. m. odwieziono do Lubowni. Przedtem jednak zjawiła się w miescu wypadku komisya cywilna serbska Wachmistrz ma się obecnie lepiej. Ze strony austryackiej nie było żadnej prowokacyi ani powodu do zaczepki. Atakujący serbscy żołnierze należeli do granicznej straży serbskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ministerstwie wojny przyznają, że strzał serbski ranił wachmistrza żandarmeryi i że patrol odpowiedział ogniem. Urzędowa depesza odbiega jednak od depeszy nadeszłej tu z Sarajewa w tym szczególe, że atakującymi Serbami nie byli żandarmi serbscy, ale chłopi serbscy.

Austrya i Serbia.

Belgrad. Jak słychać postanowił rząd zgodzić się na wniosek rządu austro-węgierskiego, aby przedłużyć prowizorycznie na trzy miesiące ważność austryacko-serbskiego traktatu handlowego.

Terminowe wypowiedzenie wojny.

Bukareszt. (Tel. wł.) Rosyjski gen. Lipowacz wracający z Serbii oświadczył oficerom rosyjskim na granicy rumuńsko-rosyjskiej, że **Serbia za 2 miesiące wypowie Austro-Węgrom wojnę.**

Zadłużony królewicz.

Belgrad. (Tel. wł.). Z Zemunia donoszą, że długi następcy tronu, księcia Jerzego doszły już do **poważnej wysokości.** To też książę poszukuje obecnie nowej pożyczki i w tym celu zwrócił się przedewszystkiem do Austryi. Jeden z jego ajentów **zapytywał niedawno w pewnym banku austryackim, czy akcept księcia Jerzego na wysoką sumę zostanie przyjęty.**

Zamknięcie szkoły serbskiej.

Ateny. Agencya ateńska donosi z Saloniki, że władze kazały **zamknąć serbską szkołę z powodu propagandy.** Księży i nauczycieli wydalono, zaś uczniów odesłano do domu. Serbski inspektor szkolny zaprotestował przeciw temu.

Pokój za pieniądze.

Sofia. (Tel. wł.) W rozmowie z dziennikarzem bułgarskim wielki wezyr oświadczył, że według traktatów Turcya będzie nadal uważać ks. Ferdynanda za walego Rumelii. Co się tyczy zbrojeń, to Turcya odeśle wojska swe do domów, jeżeli **Bułgarya zaspokoi jej pieniężne żądania.**

Austrya i Bułgarya.

Wiedeń. Z powodu noty bułgarskiego rządu, użalającej się na turecką mowę tronową oraz ze względu na wzburzenie, jakie z tego powodu panuje w całej Bułgaryi, widział się wiedeński gabinet spowodowanym zwrócić uwagę mocarstw na anormalne stosunki między Bułgaryą a Turcyą i wyrazić w Konstantynopolu życzenie, aby wobec Bułgaryi podczas bieżących pertraktacyj okazano możliwe ułatwienia.

Z Turcyi.

Konstantynopol. „Jenni Gazetta" donosi, że na wczorajszej radzie ministrów prowadzono **nader ważne obrady w sprawie Austro-Węgier i Bułgaryi.**

Konstantynopol. „Jenni Gazetta" donosi, że na wniosek prezydenta senatu będą zmienione postanowienia o tajnych posiedzeniach senatu. Na razie będą wydawane dla prasy sprawozdania z obrad senatu.

Konstantynopol. Grek Aristidi Basza, deputowany ze Smyrny, „iradem" sułtana zamianowany został drugim wiceprezydentem parlamentu.

Salonika. Władze zakazały greckiemu arcybiskupowi w Monasterze objazdów powiatu z powodu jego agitacyi politycznej.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że wszystkie komisye Izby przyjęły projekt odpowiedzi na mowę tronową, a nastąpią jeszcze tylko nieznaczne formalne zmiany. Ten sam dziennik donosi, że pierwszy wiceprezydent Izby Taalaat udaje się do Bukaresztu celem przestudyowania organizacyi Izby rumuńskiej.

Ruch wśród Arabów.

Konstantynopol. Synod w Jerozolimie usunął tamtejszego patryarchę (?), prawdopodobnie z powodu jego słabości względem wzrastającego ruchu arabskiego, który dąży do wprowadzenia osobnych duchownych arabskich i wprowadzenia arabskiego języka w liturgii.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 grudnia.)

Mianowania w Dyrekcyi Skarbu.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum kraj. Dyrekcyi Skarbu zamianowało komisarzami skarbowymi w IX. klasie rangi koncepistów: Eugeniusza Ligaszewskiego, Wład. Niecia, Stan. Stasiniewicza, Piotra Malinowskiego, Dr, Jakóba Bodeka, Seweryna Grossberga, Franc. Kutscherę, Dr. Tadeusza Cybulskiego, Józefa Dobrzańskiego, Alfreda Długosza, Józefa Golonkę, Jakóba Rosenbauma, Wacława Dziwotę, Dr. Marcina Towarnickiego, Dr. Józefa Matyasa, Stan. Chmurę i Dr. Alfreda Brandowskiego; zamianowało koncepistami skarbowymi w X. randze praktykantów konceptowych: Rudolfa Hauckego, Jana Topolnickiego, Dr. Jana Hrycaya, Adama Czajkę, Stan. Miłaszewskiego, Franc. Gurtlera, Franc. Lublina, Wiktora Lesiewicza, Stan. Kozakiewskiego, Kazim. Smolkę, Edwarda Żurawskiego, Wład. Jabłonowskiego, Wład. Wierzbickiego, Stan. Dzierżanowskiego, Stan Batyckiego, Leona Audermanna, Dr. Ozyasza Krengla, Franc. Fuchsa, Józefa Kamurę i Zdzisława Sołtyńskiego.

Krwawa walka w Moskwie.

Moskwa. W nocy z 25 na 26 bm. na wyspie Bosino koło Moskwy stoczoną została ostra walka między policyantami a zbrodniarzami, którzy zabarykadowali się w domu dwupiętrowym. Kiedy policya zbliżyła się do tego domu przyjęto ją salwą strzałów. Policya zażądała posiłków z Moskwy, poczem dopiero otoczyła dom i tak długo ostrzeliwała go z karabinów, dopóki nie przestano z domu strzelać. Następnie szef policyi bezpieczeństwa usiłował przez strych dostać się do wnętrza domu, przyjęto go jednakże znów strzałami i zmuszono do ucieczki. O godz. 1-szej popoł. policya wtargnęła do wnętrza domu, znalazła tam jednakże tylko jednego człowieka z przestrzeloną skronią. Właściciel domu został aresztowany. Kilku urzędników policyjnych, między tymi także szef policyi został ciężko ranny. Jeden z urzędników zmarł.

Trzęsienie ziemi.

Monte Leona di Calabria. Dziś o godz. 5 min. 50 tutaj i w okolicy dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Obiegają pogłoski o **poważnych stratach i ofiarach w ludziach, zwłaszcza w gminach Mileto, Jonadi i B.nafoconi.**

Francuzi w Maroku.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oraz ministrowie Pichon i Piquart odbyli naradę w obecności francuskiego posła w Tangerze Regnaulta w sprawie zarządzeń, mających na celu stopniowe wycofanie wojsk francuskich z okręgu Szauja. Polecono ministrowi Pichonowi wypracowanie potrzebnych dla Regnaulta instrukcyi. Regnault uda się 10 stycznia do Fezu, aby uczynić zadość usilnemu zaproszeniu Mulej Hafida.

Rewolucya w Wenezueli.

Nowy Jork. Według doniesienia „New Jork Heralda" z Caracas, wiceprezydent Gomez domagać się będzie wydania Castra, jeżeli zostanie udowodnionem, że jest on nadawcą telegramu, który zawierał polecenie zamordowania Gomeza. Telegram ten opiewał, że należy zerwać głowę żmiji i steroryzować Caracas.

Londyn. (B. Reutera). Według doniesień z Caracas prezydentura Gomeza została w całym kraju uznaną. Rewolucya zakończyła się bez rozlewu krwi. Brat Castra, nazwiskiem Fahira, który był szefem departamentu złożył komendę wojsk i wydał amunicyę.

Naczelny redaktor
J. K. Maćkows[illegible]
Wydawca i odpowiedzialny [illegible]or:
Maryan Dąbrow[illegible]k.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†
Dr Stefan Samuel Ungier
adwokat i syndyk Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego, przyjął chrzest Święty dnia 15 grudnia 1908 r., a zaopatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 26 grudnia r. 1908, w 62 roku życia.
Pogrzeb odbył się w poniedziałek dnia 28 bm. o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Anny l. 9 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie we wtorek d. 29 grudnia br. o godz. 10 rano w kościele św. Anny, na które to obrzędy Dyrekcya Towarzystwa dla kredytu hipotecznego i osobistego zaprasza.

Poniedziałek. „Wesele", dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.